

Krzysztofa Barbara Kubaj SMCB<sup>1</sup>  
*Trzebnica*

## **Siostry Boromeuszki ze Świebodzina – ofiary rosyjskiego bezprawia Relacja faktów, kontekst czasowy i stan badań**

### **Wstęp**

W niniejszym referacie ukazane zostaną tragiczne losy Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie pod koniec II wojny światowej. Temat jest o tyle ważny, że wcześniej ze względu na tzw. poprawność polityczną, nie wolno było o nim wspominać. Prawdę skrywano, bo była niewygodna dla oprawców, naszych sojuszników i niebezpieczna dla nas, Polaków. Dziś, przywołując bolesne wydarzenia, chcemy przywrócić należną im pamięć i pozwolić, po tylu latach, przemówić.

W części pierwszej ukazę szerokie pole działalności sióstr aż do końca 1944 roku. Drugą część wypełnią relacje z burzliwych dni początku 1945 r. i o dramatycznych dziejach wszystkich sióstr ze wspólnoty świebodzińskiej po wkroczeniu Armii Czerwonej. Na tle tych analiz, w oparciu o wyniki najnowszej kwerendy, pokażę biografie sióstr, które poniosły śmierć z rąk Rosjan.

Podstawą źródłową informacji są fragmentaryczne dane znajdujące się w Archiwum Zakonnym Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy. Stanowią je głównie źródła rękopiśmienne, na które składają się: akta placówki w Świebodzinie, księgi personalne sióstr, księgi zmarłych sióstr, sprawozdania powizytacyjne oraz liczne zapisy kronikarskie.

Bardzo przydatne do odtworzenia losów sióstr okazały się relacje pisemne: relacja s. Petrusy Richter obejmująca lata 1944-1946, relacja s. Amandy Głombik, relacja s. Ernesty (Hedwig Neuman), które choć spisane dużo później pokazują bardzo wyraźnie tragizm tamtych dni. Ważny przyczynek stanowi wy-

---

<sup>1</sup> Krzysztofa Barbara Kubaj SMCB: mgr, siostra Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek, e-mail: b.krzysia@wp.pl

dana w 1954 r. w języku niemieckim przez dr Johanesa Kapsa relacja *Martyrologia Kobiet na Dolnym Śląsku podczas II wojny Światowej* oraz list s. Aphrodisi do Matki Mariny z dnia 19.08.1945 r. Uzupełnienie stanowią wykorzystane w niniejszej pracy opracowania o tematyce II wojny światowej.

Wymieniony materiał źródłowy posiada nieścisłości i luki. Nie są to jednak wykluczające się informacje a jedynie wyniki z odległości czasowej, gdzie pamięć nie zawsze potrafi dokładnie odzwierciedlić precyzyjne daty czy miejsca wydarzeń. Niedostateczne dane są wynikiem zniszczeń wielu cennych dokumentów m.in. kroniki szpitala w Świebodzinie.

Relacje sióstr, udostępnione przez Archiwum Zakonne w Trzebnicy, możemy odnaleźć dziś we współczesnych publikacjach.

Kilkuletnia kwerenda wzbogaciła dotychczasowe informacje o relacje rodzin i świadków z tamtych dni. Ukazują one wyraźniej postacie sióstr, wyjaśniają nieścisłości oraz, co najważniejsze, potwierdzają prawdziwość opisywanych wydarzeń.

## **1. Działalność sióstr Boromeuszek w Świebodzinie**

### **1.1 Kierunki i zakres posługi Sióstr w Domu św. Józefa**

Działalność sióstr Boromeuszek w Świebodzinie przypada na lata 1871-1948. Przybyły tu na zaproszenie proboszcza parafii św. Michała Archanioła ks. Teofila Schacha. W budynku dawnej szkoły parafialnej siostry zorganizowały przychodnię i sierociniec a dla najbardziej potrzebujących chorych i starców zorganizowano przytułek<sup>2</sup>.

Gdy udało się zakupić budynek dawnego zajazdu pocztowego przy placu Browarnianym 3 siostry uruchomiły szpital św. Józefa. Następnym etapem było zakupienie zamku wraz z przylegającym do niego parkiem i wybudowanie gmachu łączącego szpital z zamkiem. Szpital liczył docelowo 130 miejsc. Posiadał rentgen, nowoczesną salę operacyjną, laboratorium, oddział internistyczny, chirurgiczny, rehabilitacyjny, laryngologiczny, położniczy, i kuchnię, łaźnię, oraz pralnię z możliwością dezynfekcji. Siostry prowadziły też opiekę ambulatoryjną przy szpitalu i opiekę na chorymi w domach w mieście i okolicy oraz dom starców.

Ponadto prowadziły przedszkole, żłobek, dom dziecka, ochronkę i zajmowały się nauczaniem dzieci katolickich w wieku przedszkolnym oraz dziećmi

---

<sup>2</sup> D. Rathmann, *Das St. Joseph – Krankenhaus in Schwiebus (Neumark)*, [w:] *Brandenburg. Kranken-Heil und Pflegenstalten, Düsseldorf 1929*, s.121.

z tzw. opieki społecznej<sup>3</sup>. Ważną dziedziną stało się też kształcenie zawodowe w postaci szkoły gospodarstwa domowego<sup>4</sup>, dla której otwarto również pensjonat oraz kurs robót ręcznych. To pozwalało na wielokierunkowe przygotowanie dziewcząt do życia i pracy. Liczba korzystających z niej dziewcząt wahała się od 40 do 100 rocznie. Wobec niedoboru kadry pielęgniarskiej, już w czasach późniejszych, założona została szkoła „Caritasowa”, która dawała możliwość dziewczętom zdobycie tytułu pielęgniarki caritasowej<sup>5</sup>.

Nieodzwonne stało się również funkcjonowanie piekarni i chłodni, gdyż każdego dnia należało przygotować ponad 250 posiłków. Do zakładu należał także duży ogród i pole o powierzchni 3,8 ha<sup>6</sup>.

Tak dobrze rozwijająca się działalność niosła za sobą potrzebę zwiększenia personelu. Toteż przełożeni kierowali do pracy w Świebodzinie wciąż nowe siostry celem sprostania wyłaniającym się zadaniom i obowiązkom. W 1941 r. w Zakładzie św. Józefa pracowało 38 sióstr<sup>7</sup> a w styczniu 1945 r. 40 sióstr<sup>8</sup>. Zatrudniano również na stałe 51 pracowników świeckich<sup>9</sup>.

Siostry starały się sprostać potrzebom miejscowej i okolicznej ludności. Zabiegały także o zdrowie duchowe swoich podopiecznych, zwłaszcza ciężko chorych. Oprócz tego przygotowywały dzieci do I komunii św. i prowadziły Sodalność Mariańską.

Stopniowo powstawały także domy sióstr w pobliskich miejscowościach. Na obszarze Kościoła gorzowskiego przed 1939 r. w 13 domach zakonnych pracowało 158 sióstr<sup>10</sup>. Posługiwały m. in. w Szczecinie, Międzyzdrojach, Świątchowie, Rokitnie, Ołoboku, Lubrzy, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Jordanowie, Bledzewie i Babimoście<sup>11</sup>.

<sup>3</sup> Por. B. Kubaj, *Działalność zewnętrzna Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie w latach 1871-1948*, Gorzów Wlkp. 1993, s. 93.

<sup>4</sup> APM. Świebodzin. Zezwolenie Ministerstwa Wyznań Szkolnictwa i Medycyny z dnia 9.I.1897 r. na prowadzenie szkoły.

<sup>5</sup> AZBT. Trzebnica. sygn. A. Nr 36. Zawiadomienie i program otwarcia szkoły „caritasowej” w Świebodzinie.

<sup>6</sup> Zob. B. Kubaj, *Działalność zewnętrzna Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie w latach 1871-1948*, s.55.

<sup>7</sup> AZBT. Protokół z wizytacji przeprowadzonej dnia 18 V 1941 r. przez m. Konstantynę Herrman i s. Marinę Hettwer.

<sup>8</sup> Relacja ustna s. Amandy Głombik z lat 1939-1947. s.1.

<sup>9</sup> AZBT. Trzebnica. Sygn.C I. Nr 45. Akta personelu pracującego w Świebodzinie. Akta personalne pracowników z lat 1931,1935,1938,1943,1944. Lista płac pracowników z 1944 r.

<sup>10</sup> Grzegorz Wejman, *Posługa Sióstr Zakonnych w placówkach społeczno-opiekuńczych Kościoła Gorzowskiego*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2 (2011), s. 64–65.

<sup>11</sup> J. Schweter, *Geschichte der Kongregation der Barmherzigen Schwestern vom hl. Karl Borromeus (Mutterhaus Trebnitz 1848-1948)*, b.m,r.w. mskp.

## 1.2. W czasie II wojny światowej

Wybuch II wojny światowej zmienił zasadniczo charakter i formy działalności dobroczynnej siostr boromeuszek w Świebodzinie. Lata wojny zahamowały głównie działalność oświatowo-wychowawczą. Siostry dzieliły los prawie wszystkich placówek położonych zarówno na terenie Brandenburgii, Prus Wschodnich, jak też znajdujących się na Śląsku i Pomorzu. Nie przestały jednak funkcjonować placówki szpitalne. Zarządy niemieckie, przejmujące ośrodki lecznictwa, nie zawsze zwalniały cały pracujący tam personel. Wykorzystywano go często jako wykwalifikowaną siłę roboczą<sup>12</sup>. W Świebodzinie dotychczasowy szpital dla ludności cywilnej przekształcony został na szpital wojskowy.

Pomieszczenia będące dotychczas w dyspozycji Zgromadzenia zostały zajęte przez rannych żołnierzy. W głównym domu mieściło się około 300 łóżek. Ponieważ okazało się to za mało zajęto pobliskie budynki i liczbę łóżek zwiększono do 1000. Siostry wraz z personelem świeckim sprawowały opiekę nad wszystkimi rannymi żołnierzami. Ofiarami walk byli głównie Niemcy oraz przebywający tu czasowo Belgowie, Włosi, Francuzi, Polacy i inni. Wszystkimi bez różnicy opiekowały się siostry troskliwie. Brak leków i środków opatrunkowych stanowił dla nich największy problem. Taka, w miarę „unormowana” sytuacja istniała do końca 1944 r.

## 1.3. Niepewność styczniowa

Na początku 1945 r. zbliżające się wojska radzieckie wywołały niepokój i poruszenia wśród ludności cywilnej. 22 I 1945 r. ruszyły pierwsze transporty z uciekinierami do Niemiec. Ostatni kolejowy transport mieszkańców Świebodzina odjechał 27 stycznia 1945 r.

28 stycznia ewakuowano wszystkich rannych z domu św. Józefa. Jednakże znów zaczęto zwozić rannych, przeważnie żołnierzy. Wszystkich nowych rannych zgromadzono w budynku głównym. Siostry schroniły się w piwnicy wraz z 60 niemieckimi rannymi żołnierzami, których nie można było ewakuować. Przebywało tam również wielu ludzi i matki z dziećmi, którzy szukali schronienia u sióstr. Ci, którzy pozostali, ulegli panice. Ponieważ nie otrzymali nakazu opuszczenia miasta, nie wiedzieli co mają robić.

Proboszcz Otfried Müller odprawił 28 stycznia 1945 r. ostatnią Mszę św., udzielił absencji i przeniósł Najświętszy Sakrament z kościoła i kaplicy sióstr do schronu. Przebywające w nim siostry i ludzie siłą duchową czerpali

<sup>12</sup> E. Podolska, *Zakłady opieki zdrowotnej. Opieka sióstr św. Elżbiety nad chorymi*, [w:] NP 55. s 198.

z modlitwy i chrześcijańskiej nadziei. W tym trudnym i niespokojnym czasie siostry ofiarnie trwały na swym posterunku pielęgnując chorych i rannych.

29 stycznia uciekli ostatni oficerowie niemieccy. Odeszli również lekarze. Po ich odejściu przywieziono do szpitala pewnego majora z ostrą niewydolnością serca. Siostra Ernesta wraz z inną siostrą zaaplikowały mu zastrzyki bezpośrednio w serce. Major szybko doszedł do siebie i w zamian za to polecił swojemu adiunktowi (SS) by pojechał na dworzec i zarezerwował wagon dla wszystkich sióstr, chciał je w ten sposób uratować przed Rosjanami. Opowiedział jak okrutnie obchodzą się oni z kobietami. Siostry nie skorzystały z możliwości ucieczki, podziękowały majorowi za życzliwość, a swoje miejsca ustąpiły matkom z małymi dziećmi. Poczucie obowiązku nie pozwoliło im wyjechać. W szpitalu byli przecież pacjenci wymagający opieki, także w mieście byli chorzy i starzy ludzie, o których należało się zatroszczyć. Majorowi podobała się postawa sióstr, powiedział więc do s. Ernesty: „Siostro, mam rozkaz wysadzenia miasta, ale nie uczynię tego ze względu na was, na waszą szlachetność”. Po czym opuścił szpital<sup>13</sup>.

## **2. Losy sióstr po wkroczeniu Armii Czerwonej**

### **2.1. Armia Czerwona wyzwala**

Wojska, które dotarły w styczniu 1945 r. na tereny obecnej Zachodniej Polski, a w tym i do Świebodzina, miały nieść wyzwolenie. Również do sióstr dochodziły tajne informacje: „Niemcy wytrzymajcie, Rosjanin przychodzi jako przyjaciel. Stalin obiecuje wam wszelką ochronę! Wówczas w to wierzone”. Tymczasem dla ówczesnych mieszkańców ich przybycie stało się źródłem wielu cierpień, tragedii i życia w ukryciu. 31 stycznia 1945 r. Świebodzin zajęły wojska 1 Frontu Białoruskiego z 69 Armii pod dowództwem gen. Kołpacza oraz 33 Armii Cwietajewa<sup>14</sup>.

Rosjanie zajęli cały dom sióstr wraz z wyposażeniem. Pozwolili oni siostrom początkowo zostać w zamku w, którym była klauzura. Ale już 1 lutego do domu sióstr udała się grupa Rosjan, żądając polskich sióstr do pielęgnacji własnych rannych. W zamian obiecali siostrom ochronę. Zgłosiło się ich sześć. Tymczasem nieustannie zwożono chorych i rannych. Wszystkie możliwe pomieszczenia, korytarze i przejścia zajęte zostały przez cierpiących i zmasa-

<sup>13</sup> Zob. *Relacja siostry Ernesty (Hedwig Neumann) ze Schwibus spisana dnia 18.11.1987 r. przez s. Diethildę.*

<sup>14</sup> W. Korcz, *Świebodzin, [w:] Szkice z dziejów miast środkowego nadodrza*, Zielona Góra 1985, s. 98.

krowanych żołnierzy. Siostry starały się ulżyć ich cierpieniom choć nadal dotkliwie odczuwały brak leków i środków opatrunkowych. Młodsze siostry opiekowały się rannymi, przyjaciółmi i wrogami, starsze troszczyły się o kuchnię i dom. Nadal pozostawały jeszcze razem<sup>15</sup>.

Rosjanie wznicali pożary w Świebodzinie i wokół miasta. Więcej niż jedna trzecia miasta spłonęła. Knuty, karabiny maszynowe, pistolety, broń, pijaństwo do nieprzytomności, pożary, gwałty i zabójstwa: to wszystko panowało teraz w niemieckim mieście. Wielu ludzi – ok. jednej siódmej mieszkańców nie dało rady – popełniło samobójstwo w akcie rozpacz. Siostra Petrusa Richter wspomina o samobójstwie gospodyni na plebani w Rusinowie i jej ojca<sup>16</sup>.

Tymczasem rozpoczęło się plądrowanie sklepów, mieszkań i aptek. Przedmioty zostały wyrzucane na ulice lub do ogrodów. Szpital św. Józefa i szpital ewangelicki zostały doszczętnie splądrowane. W pustych pomieszczeniach leżało pierze z porozcinanych łóżek, podarte książki, na których porozlewany był syrop i przetwory. Taki obraz można przyporządkować każdemu domowi.

Wszystkie fabryki i zakłady rzemieślnicze zostają zdemontowane, wszystkie maszyny, kotły, maszyny parowe i narzędzia do ostatniego gwoźdźcia sprzątnięte. Z prywatnych domów wynosi się wszystkie maszyny do szycia, pianina, radia, instrumenty muzyczne, kuchenki gazowe, meble, obrazy, dywany. Częściowo całe to mienie jest natychmiast wysyłane do Rosji lub magazynowane w tzw. hali miejskiej przy dworcu kolejowym<sup>17</sup>.

W mieście nie było ani światła, ani wody. Niemcy wysadzili te instalacje przed wejściem Rosjan. Warunki, w których przyszło teraz siostram żyć były nie do wytrzymania<sup>18</sup>.

#### Czerwonoarmiści

jako zwycięzcy uważali, że mają prawo do wszystkiego. Także do kobiet. Pijani żołdacy gwałcili kobiety na masową skalę. Nie oszczędzali nikogo. Zagrożone były małe dziewczynki, ciężarne i zakonnice. Bezpiecznie nie mogły czuć się nawet więźniarki wyzwolone z obozów koncentracyjnych i staruszki. Do napaści mogło dojść wszędzie. W okolicach dworców kolejowych roilo się od żołnierzy polujących na ofiary. Masowe gwałty odbywały się na ulicach miast. Czerwonoarmiści rzucali się na przypadkowe kobiety, które akurat przechodziły w pobliżu. Bezpieczeństwa nie gwarantował też własny dom. Żołnierze często kwaterowali

---

<sup>15</sup> *Relacja siostry Petrussy Richter*, s. 3.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 5.

<sup>17</sup> M. Rothe-Rimpler. *Ostatnie dni niemieckiego Świebodzina*, [http://www.swiebodzin.eu/okolice\\_najblizsze/Okolice/okolice\\_najblizsze.pl\\_\(23.05.2018\\_r.\)](http://www.swiebodzin.eu/okolice_najblizsze/Okolice/okolice_najblizsze.pl_(23.05.2018_r.))

<sup>18</sup> *List s. Marii Aphrodisi Latzel*.

w prywatnych gospodarstwach albo przychodzili tam jeść. Wiele kobiet zgwałcono więc w ich własnych sypialniach, kuchniach i na podwórzach. Nierzadko działo się to na oczach ich mężów i dzieci<sup>19</sup>.

Margarete Rothe-Rimpler tak opisuje sytuacje świebodzińskich kobiet:

Żaden dom, żadne mieszkanie nie ma prawa być zamknięte, dniem i nocą chodzą patrole. Śpi się w ubraniach, w nocy człowiek zostaje oświetlony przez jaskrawe światło lampy karbidowej. Młodsze kobiety – siostry, które pielęgnują niemieckich rannych w barakach, czernią sobie twarze, wkładają możliwie stare i brudne odzienie, ponieważ ciągle gwałty są przeokropne. Brak dostatecznej ilości środków do życia jest ogromny. Tylko wąż jest w stanie odnaleźć zapasy<sup>20</sup>.

Takie zachowania czerwoarmistów przywołuje także siostra Aphrodisia Latzel:

Zabójstwa, gwałty, pożary należały do porządku dziennego. Gwałcono wszystkich: od dziecka do staruszki w domu spokojnej starości, a jeśli nie było to możliwe z powodu wieku, uderzeniem kolbą rozbijano kobietom czaszkę. W mieście zaroilo się od okrutnych band z Syberii i ludów mongolskich. Napastowali kobiety, niektóre były gwałcone 60-100 razy, po czym umierały. Niestety, ważyli się oni także napaścować siostry<sup>21</sup>.

Najgorsze dla kobiet były wieczory. Rosjanie wpadali wówczas do domów. Świecili latarkami po twarzach i wybierali sobie ofiary<sup>22</sup> Zimą i wiosną 1945 r. posuwające się w głąb III Rzeszy oddziały Armii Czerwonej dopuściły się masowych gwałtów na niemieckich kobietach. Szacuje się, że w całych Niemczech zgwałcono wówczas ponad 2 miliony kobiet. Ofiarami gwałtów stały się również Polki.

---

<sup>19</sup> M. Brzezińska, *Jak Polki broniły się przed gwałtami czerwoarmistów (04.05.2017 r.)*, [http://www.swiebodzin.eu/okolice\\_najblizsze/Okolice/okolice\\_najblizsze.pCiekawostki\\_historyczne.pl](http://www.swiebodzin.eu/okolice_najblizsze/Okolice/okolice_najblizsze.pCiekawostki_historyczne.pl) (04.06.2018).

<sup>20</sup> M. Rothe-Rimpler, *Ostatnie dni niemieckiego Świebodzina*.

<sup>21</sup> *List s. Marii Aphrodisi Latzel do przełożonej Matki Marynii z 10 sierpnia 1945 r.*Görlitz.

<sup>22</sup> Por. T. Kruszewski, *Gwałty na kobietach niemieckich w schyłkowym okresie II wojny światowej (październik 1944- 8/9 maja 1945) i w pierwszych latach po jej zakończeniu*, Wrocław 2016, s. 98; por. *Relacja s. Ernesty (Hedwigis Neuman)*, s. 3.

<sup>21</sup> D. Kaliński, *Czerwoarmisci! Niemieckie kobiety są wasze. Sowieckie gwałty w Prusach i Berlinie*, [http://www.swiebodzin.eu/okolice\\_najblizsze/Okolice/okolice\\_najblizsze.pCiekawostki\\_historyczne.pl](http://www.swiebodzin.eu/okolice_najblizsze/Okolice/okolice_najblizsze.pCiekawostki_historyczne.pl), (23.05.2018).

## 2.2. Między strachem a odwagą. Życie w poniewierce

2 lutego, po odprawieniu ostatniej Mszy św., w południe, siostry zostały usunięte z domu. Kilka Sióstr udało się na plebanię i do przedszkola, część natomiast ukryła się w sąsiednich domach i budynkach gospodarczych. Gdy Rosjanie zajęli cały szpital, siostry musiały przenieść swoich pacjentów do szkoły, zupełnie do tego celu nieprzystosowanej. Same znosiły więc łóżka i niezbędne sprzęty z opuszczonych mieszkań. Do prowizorycznie urządzonych sal przeniesiono chorych. Ale i tu siostry nie czuły się bezpiecznie. Rosjanie nie dawali im spokoju. Francuzi starali się bronić zakonnice, jak tylko potrafili. Żyły one w nieustannym napięciu, ale nie rezygnowały z pielęgnacji chorych. Skazane zostały na życie w rozproszeniu i ciągle ukrywanie się.

Piętnastoosobowa grupa sióstr zmuszona została udać się do obozu w pobliskiej wsi, gdzie przebywały do 3 maja 1945 r.<sup>23</sup>. Siostra Ernesta tak wspomina okoliczności wypędzenia sióstr ze Świebodzina:

zostałyśmy wypędzone ze Schwiebus (Świebodzin). A teraz dokąd? To było pytanie napełniające strachem. Starsze i schorowane siostry nie mogły już iść dalej. W obozie, w którym wcześniej przebywali uwięzieni Rosjanie, znalazłyśmy magazyn ze słomą. Do kwietnia koczowałyśmy tam w strasznych warunkach. Razem z nami było wiele innych kobiet, mężczyzn i dzieci. Żeby nie umrzeć z głodu, musiałyśmy z wielkim strachem szukać ziemniaków w pustych piwnicach. To było jedyne, co miałyśmy do jedzenia. [...]. Długie noce i te ciągle przychodzenie tych bestii, krzyk i wołanie o pomoc kobiet i dziewcząt oraz strach – tego się nie da opisać. W kwietniu 1945 r. zostałyśmy uwolnione i udałyśmy się do tamtejszej szkoły, gdzie byłyśmy same wraz z naszymi starszankami i jedną młodą dziewczyną. Było dwanaście sióstr, które zajmowały się chorymi, towarzyszyły umierającym i chowały zmarłych, robiąc wszystko najlepiej, jak tylko potrafiły. A księdza nie można było nigdzie znaleźć<sup>24</sup>.

Gdy front przesunął się dalej na zachód mieszkańcy miasta a także i siostry rozpoczęły prace porządkowe. Grzebano ciała zmarłych i zabitych ludzi i zwierząt. Ludność cywilna grzebała ciała w mieście, siostry na okolicznych polach. W miejscu, gdzie leżały zwłoki, kopało się grób głęboki na 1 metr i składało się w nim ciało. Siostra Ernesta nosiła zawsze przy sobie buteleczkę z wodą święconą: wodą skrapiała grób, odmawiała modlitwę i kończyła pochówek znakiem krzyża. Zauważył to żołnierz nadzorujący grzebanie ciał. Znalezione na polach ciała odwracał twarzami do góry i zakrywał oblicza zmarłych papierem lub kawałkiem płótna. Następnie wołał zakon-

<sup>23</sup> Brak danych w jakiej miejscowości znajdował się ten obóz.

<sup>24</sup> J. Kaps, *Martyrium und Heldentum Ostdeutscher Frauen 1945/46*, München 1954. s. 112.



nicę, by pokropiła każdy grób wodą święconą i odmówiła modlitwę. On sam w skupieniu salutował. W ten sposób siostra Ernesta mogła poznać także i dobrą stronę duszy rosyjskiego żołnierza<sup>25</sup>.

27 lutego siostry otrzymały rozkaz komendanta aby wszystkich rannych (Niemców, Włochów i Francuzów) będących pod opieką sióstr wraz z siostrami wywieźć do Rosji. Zostało, jeszcze około 180 rannych. Siostry pozostawiły im całą żywność jaką miały. Same natomiast opuściły Świebodzin. Siostra przełożona zdecydowała, że 10 najstarszych sióstr pozostanie w Märzdorf (Lubinicko), gdyż tam były wolne domy. Siostra Amanda udała się wraz z 10 siostrami dalej aż do Kiełcza. Siostra Aphrodisia pielęgnowała chorych w Rusinowie, inne udały się do Smardzewa, Jezior, Babimostu, Pszczewa. Jeszcze inne znalazły się w Sulechowie, gdzie przez dwa tygodnie żyły w ukryciu. Ukrywały się w piwnicy, gdzie jedna z kobiet przez okienko dostarczała im jedzenie. Gdy zrobiło się bezpieczniej zajęły się pielęgnacją chorych na tyfus i niesieniem pomocy wszystkim bez wyjątku, na miarę swoich możliwości. Ofiarą poświęcenia i miłości bliźniego padła też s. Filomena Gwóźdź, która pielęgnując chorych na terenie Zbąszynia zaraziła się i zmarła 1 czerwca 1945 r.<sup>26</sup>. Walka z głodem, dżynterią, tyfusem i innymi chorobami nie była łatwa. Chorzy pozbawieni byli bowiem jakiegokolwiek opieki medycznej. Znajdujące się na terenie Świebodzina dwa szpitale zajmowane były przez wojsko rosyjskie (szpital św. Józefa) i wojsko polskie (szpital protestancki). Nie przyjmowały one ludności cywilnej. Często pozostawało już tylko grzebanie ofiar śmiertelnych w zbiorowych mogiłach, dla których cmentarzem były zwykle pola i lasy.

Pozbawione strojów zakonnych siostry używały ubrań cywilnych. Narażone były na gwałty i pobicie przez Rosjan. Ostatecznie kończyło się na pobiciu kolbami, gdyż Rosjanie potrzebowali ich jako siłę roboczą. Kilka razy kilkusetosobowa grupa sióstr skazana była na rozstrzelanie. Podczas jednej z prób rozstrzelenia sióstr jeden z oficerów zerwał siostrze Joeli kornet z głowy i cisnął go o ziemię. Następnego dnia ten sam żołnierz trafił do sióstr ze złamaniem ręki w trzech miejscach. Siostry założyły mu gips. Ten żołnierz za to, że ręka dobrze się zrosła przyniósł siostronom upolowaną wielką sarnę. Jeden z żołnierzy widząc ofiarną pracę sióstr chciał je zabrać ze sobą do Rosji. Jak widać, nawet niektórzy wrogowie doceniali ich poświęcenie. Rozproszone w wielu miejscowościach pracowały w różnych miejscach m.in. w polu, w oborze. Spały często w stodole na sianie, jadły tylko to co znalazły: gotowane ziemniaki w mundurkach, pęczak i woda ze śniegu lub ze stawu w wiosce. Służyły pomocą sobie nawzajem, jeśli tylko nadarzała się taka okazja, ale i ludziom wśród, których

---

<sup>25</sup> Por. *Relacja Siostry Ernesty*. s. 3.

<sup>26</sup> Zob. B. Kubaj, *Działalność zewnętrzna Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie w latach 1871-1948*, s. 63.

się znajdowały, np. siostra Senna pomagała matce sześciorga dzieci pracując w polu w zamian za chleb, który jej oddawała. Pomagała też u piekarza, by móc zarobiony chleb wysłać siostrom do obozu.

Gdy droga do Świebodzina była wolna s. Parmenia i s. Petrusa dobrowolnie zgłosiły się do pomocy rosyjskiemu lekarzowi. Części sióstr rosyjski komendant wystawił listy ochronne pozwalające im na przekraczanie granic Świebodzina celem pielęgnowania chorych i rannych. Z chusteczek zrobiły sobie czepki, na których umieściły czerwony krzyż i opaskę na ramieniu. Mogły teraz uczynić dużo dobrego dla niemieckiej i polskiej ludności. Fakt ten wykorzystały siostry w celu uzyskania takiego dokumentu dla proboszcza Müllera, rzekomo jako dla doktora; doktorat posiadał on z teologii, a nie z medycyny. Oprócz żądanego dokumentu otrzymały wóz i rosyjską ochronę, co ułatwiało im dojazd do okolicznych miejscowości. Oficjalnie udawano się tam by pielęgnować chorych, jednak starano się równocześnie zapewnić mieszkańcom opiekę duchową. Podczas gdy jedna siostra opatrywała chorych, druga przygotowywała pomieszczenie w jednym z domów mieszkalnych do udzielania sakramentów. Proboszcz udający się tam w roli lekarza, chrzczył dzieci, spowiadał, błogosławił małżeństwa, udzielał komunii św. ludziom od dawna pozbawionych takich możliwości. Wielu bowiem kapłanów z okolicznych parafii zostało zamordowanych lub wywiezionych przez Rosjan. W czasie walk frontowych i niebezpieczeństwie życia proboszcz udzielał absencji generalnej. Troską otaczano także ludność napływową osiedlającą się na terenie Świebodzina i okolicznych wiosek. Wówczas do ochrony przydzielono siostrom Polaków co czyniło warunki ich pracy znacznie bezpieczniejsze.

### **3. Ofiary reżimu w Świebodzinie**

#### **3.1. Tragiczna noc**

W początkach 1945 r. w Świebodzinie zginęło 6 sióstr. Zostały zadenuncjowane przez Ukrainkę znaną siostrom, gdyż z nakazu przez jakiś czas pracowała u nich w szpitalu. To ona 4 lutego przyprowadziła 2 oficerów rosyjskich na plebańnię, gdzie przebywały siostry. Zażądali oni 4 sióstr, rzekomo do pielęgnowania chorych. Wszystkie siostry musiały ustawić się w koło. Podchmieleni oficerowie świecili każdej w twarz latarką. Najpierw musiała wystąpić siostra Melissa. Jako drugą wyznaczili siostrę Ernestę. Gdy świecąc latarką wybierali trzecią, siostra Ernesta przeczuwając zagrożenie wycofała się tyłem za siostry, wydostała się na korytarz i wyskoczyła przez okno. Ukryła się na węglu w najdalszym kącie piwnicy. Trzęsła się z zimna, a gdy po upływie dwóch

godzin prawie straciła czucie w kończynach, odważyła się wyjść. Na plebanii dowiedziała się, że w podobny sposób umknęły dwie inne siostry s. Parmenia i s. Eusebia: jedna skoczyła przez okno na ziemię, druga ukryła się w pokoju pod łóżkiem. Gdy oficerowie spostrzegli, że trzy siostry im się wymknęły, rozścieczeni chcieli rozstrzelać pozostałe.

Te bestie tak długo szalały i strzelały, aż siostry znajdujące się na najwyższym piętrze usłyszały hałas i zeszły na dół, aby zobaczyć, co się tam działo. Dwie młodsze uzdolnione siostry dobrowolnie zaoferowały, że pójdą zamiast dwóch innych sióstr, mimo, że wiedziały, co ich czeka. Miały wrócić po dwóch godzinach, aby zastąpiły je cztery inne siostry. Wszyscy domyślali się, że to była tylko wymówka. Przy wyjściu siostry oddały starszym siostrom pierścionki i zegarki. Ich ostatnie słowa brzmiały: Nigdy więcej już nie wrócimy.

W końcu w miejsce uciekinierek zabrali oprócz s. Melissy jeszcze s. Leutbergis i s. Speciosę. Po godzinie Rosjanie mieli ponownie przyjść po uciekinierki. Pozostałe, przerażone siostry spodziewając się śmierci odbyły, pomimo późnej godziny, spowiedź z życia. To samo uczyniły pozostałe siostry. Żadna nie położyła się spać tej nocy, czuwały modląc się. W dotkliwym zimnie ukryły się na dworze. Oficerowie już nie wrócili, ale uprowadzone siostry też nie.

Następnego dnia siostry poszły szukać tych czterech sióstr. Około południa s. Petrusa znalazła na Salkauer Strasse (obecnie ul. Świerczewskiego) w sklepie papierniczym, w którym pracowała wspomniana już Ukrainka, ogromną kałużę krwi i część dużego różańca należącego do siostry Speciosy oraz kawałek jej fartucha. W pomieszczeniu panował bałagan: rozrzucone książki, czasopiśma, karty. Niestety nic więcej nie znaleziono, tym bardziej, że należało uważać, bo w każdej chwili groziła śmierć. Kilka dni później do sióstr przysłała po kryjomu pewna kobieta z oddziału porządkowego i zdradziła, że wczoraj pogrzebano ciała czterech katolickich sióstr (w odróżnieniu od protestanckich diakonis). Ciała te były podobno poćwiartowane, odzież rozerwana, pełno krwi i strasznie okaleczone. Ciała te znajdowały się w dwóch domach po dwie siostry. Pochowano je w rowie strzeleckim<sup>27</sup>. Siostry straciły życie w bardzo, bardzo haniebnym sposób. Odcięto głowy, przybito do futryny drzwi, odcięto piersi, były i inne okropieństwa.

Wszystkie siostry przeżywały ogromną niepewność. Nagabywania nie było końca. Dzień i noc ktoś przychodził i wychodził. Każdy chciał mieć coś z ich dobytku, jaki udało się im jeszcze uratować. „To były okropne dni i noce dla naszych dusz i ciał”<sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> Por. *Relacja siostry Petrussy Richter*, s. 4.

<sup>28</sup> *List s. Aphrodisi.Latzel*

## 3.2. Sylwetki zamordowanych sióstr

### 3.2.1 S.M. Lybia Elżbieta Zaporowicz

Urodziła się 07 października 1882 r. w Wąbrzeźnie. Już następnego dnia została ochrzczona w tamtejszym Kościele pod wezwaniem św. Apostołów Szymona i Judy. Miała sześcioro rodzeństwa. Dnia 01.05.1902 r., w dwudziestym roku życia, rozpoczęła nowicjat w Zgromadzeniu Sióstr Boromeuszek. Otrzymała imię zakonne s. Lybia. Po czterech latach, dnia 15.05.1906 r. złożyła wieczyste śluby zakonne. Zdobyła przygotowanie zawodowe jako przedszkolanka. Jej miejsca pracy to następujące placówki: Pruszków, Trzebnica, Brzeg Dolny, Wrocław, Rybnik, Kamieniec, Pławna. Ze wspomnień sióstr wynika, że siostra Lybia była w swej pracy osobą bardzo ofiarną i była lubiana przez wszystkich a szczególnie przez dzieci. W maju 1945 r. odnotowano, że siostra zajmuje się także szyciem. Ostatnim miejscem posługi była placówka w Świebodzinie, gdzie pracowała do momentu swojej śmierci. Siostra Lybia w lutym 1945 r. została poproszona o pomoc, gdy Rosjanie chcieli zabrać małe dziecko od żony dra Wulko. Naoczny świadek tak opisuje to zdarzenie:

Moja matka i my, pięcioro rodzeństwa, byliśmy zebrani z kilkoma ludźmi, którzy się u nas schronili, w pokoju mieszkalnym. Jedna boromeuszka, siostra Aphrodisia, leżała w łóżku chora w domu na górze. Znow przyszli Rosjanie, jak codziennie do domu. Oni chcieli zabrać ze sobą moją najmłodszą siostrę Marię – 3 lata mającą, którą moja matka obejmowała i mocno trzymała. Stali z bronią gotowi w nie strzelać. W tym momencie siostra Lybia odważnie stawiała w ich obronie i mówiła z naciskiem w języku polskim do Rosjanina stojącego obok niej. Ciągłe błagała i ciągle zwracała się błagalnie do Rosjanina. Widzę ją jeszcze przede mną jak natarczywie walczyła o moją 3 latką mającą siostrę Marię. Nagle Rosjanin, który był przy mnie strzelił w siostrę Lybię. Błyski wychodziły z rury karabinu i ogłuszający huk. Widziałam jak siostra Lybia uniosła się nieco w powietrzu a następnie upadła na ziemię. Krzyżąc raptownie otwarłam drzwi, tupiałam nieprzerwanie na drewnianych schodach w sieni i krzyczałam, krzyczałam i krzyczałam. Jakby w cieniu spostrzegłam jeszcze, jak Rosjanie wybiegli z domu. Mnie położono potem do łóżka, leżącej siostry Aphrodisi, abym się uspokoiła<sup>29</sup>.

Rodzina lekarza później uciekła do Niemiec. Ciało siostry przez 9 dni leżało w pokoju opatrunkowym. Gdy siostry dowiedziały się o tym, s. Petrusa osobiście wykopała jej grób w zmrożonej ziemi i z pomocą sześciu Rosjan pogrzebano siostrę w ogrodzie. Pogrzeb odbył się 18 lutego. Tylko krzyżyk z gałęzi

<sup>29</sup> *Relacja pisemna naocznego świadka córki dra Wulko Ursuli Walking z dnia 30 czerwca 2014 r.*

jabłonki wskazywał gdzie leżała<sup>30</sup>. Poniosła śmierć 9 lutego 1945 r. w wieku 62 lat, w 39 roku profesji zakonnej.

### **3.2.2. S.M. Edmara Eleonora Komischke**

Urodziła się 19.11.1915 r. w Szczecinie. Nowicjat rozpoczęła 27.07.1935 r. w Trzebnicy. Po formacji początkowej dnia 01.08.1937 r. złożyła śluby zakonne. Z zawodu była dyplomowaną przedszkolanką. Pracowała wcześniej w Ząbkowicach, Sławęcicach i ostatnio w Świebodzinie.

Gdy Rosjanie wyrzucili siostry z domu św. Józefa siostra Edmara z kilkoma innymi siostrami zamieszkała w domu starszego małżeństwa, które wymagało opieki (podobno byli to rodzice pewnej boromeuszki).

Rano ok. godz. 09:00 do mieszkania weszło dwóch Kozaków, którzy wyrzucili właścicielkę. My, tzn. trzy siostry zostałyśmy same z tymi bestiami. Na początku pobili nas gałązkami wierzbowymi. Stałyśmy w rzędzie a jeden Kozak chwycił jedną siostrę za ramię i chciał ją wciągnąć do pokoju obok. Zobaczył jednak młodszą siostrę i ruszył w jej stronę. Ona cofała się, broniła rękoma i krzyczała: Proszę mnie nie dotykać, proszę strzelać! Kozak ściągnął karabin maszynowy i tym samym momencie siostra osunęła się koło szafy, trafiona w czoło przez jedną z kul, tak, że mózg wy dostał się przez potylicę. Żyła jeszcze dwie godziny, umierała w strasznych jękach. Przytomność umysłu innej siostry w tych momentach była godna podziwu. Klęczała przy umierającej siostrze i wypowiadała na głos krótkie modlitwy. Jeszcze nigdy w życiu nie słyszałam tak żarliwej modlitwy. Straż usłyszał drugi Rosjanin, który zaraz przyszedł, zawołał Kozaka i rozmawiał z nim. Potem zniknęli, w przeciwnym razie spotkałby nas zapewne taki sam los jak naszą współsiostrę, bo za żadną cenę nie oddałybyśmy najważniejszego. Zaraz sprowadzono tamtejszego duchownego i w obecności modlących się kapłanów i sióstr nasza współsiostra odeszła do wiecznej ojczyzny<sup>31</sup>.

Siostra otrzymała 2 strzały w głowę a mały palec u dłoni, którą odpierała Rosjan był od połowy oderwany. Zmarła w ramionach siostry Petrussy. Sakramentu namaszczenia chorych udzielił jej ksiądz Müller. Została pochowana o zmierzchu w ogrodzie plebanii. Nad jej grobem ksiądz powiedział: „tutaj w tym miejscu nie potrzebujemy modlić się za zmarłą, dobra siostra modli się za nami”<sup>32</sup>. W chwili śmierci miała 29 lat.

---

<sup>30</sup> Por. *Relacja siostry Petrussy Richter*, s. 5.

<sup>31</sup> J. Kaps, *Martyrium und Heldentum Ostdeutscher Frauen 1945/46*, s. 110.

<sup>32</sup> *Relacja siostry Petrussy Richter*, s. 3.

### 3.2.3. S. M. Lautbergis Elfryda Stania

S. Leutbergis Stania urodziła się 28.02.1912 r. w Chwałowicach, pow. Rybnik. Miała dwie siostry: Hildegardę i Charlotę oraz brata Edmunda. Siostra Hildegarda również została boromeuszką.

Rodzina Staniów była rodziną o tradycjach górniczych. Ojciec Franciszek pochodził ze Świętochłowic. Pracował jako sztygar w kopalni. W pracy uległ wypadkowi i przeszedł na rentę. Matka Maria zajmowała się dziećmi i domem.

Rodzina pielęgnowała również tradycje religijne. Dowodem tego było przygotowanie dzieci do I. Komunii św. oraz przynależność dziewczynek do Sodalitacji Mariańskiej.

Ojciec, podczas pobytu w karnym więzieniu w Sosnowcu jako więzień, został ustanowiony intendentem. W więzieniu udzielał pomocy Rosjanom, którzy też tam przebywali i przydzielani mu byli do pomocy w magazynie. Pozwalał im się najeść do syta, ale nie mogli nic ze sobą wynosić. Nie brał tych samych osób, ale zawsze innych, by trochę ich dożywić. Podobnie zachowywał się jej brat Edmund, spiesząc z pomocą Rosjanom, z którymi pracował w kopalni. Zawsze brał ze sobą podwójną porcję, by z którymś z nich się podzielić. Obaj zostali ostrzeżeni przed uwięzieniem. Nie zdecydowali się na ucieczkę. Ojciec siostry został uwięziony. Z więzienia nie powrócił do domu. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach i nie wiadomo gdzie został pochowany. Brat siostry Leutbergis również zmarł w więzieniu, a część rodziny została wywieziona do Rosji<sup>33</sup>.

Siostra Leutbergis wstąpiła do klasztoru sióstr Boromeuszek w Trzebnicy 04 lutego 1932 r. rozpoczęła formację w nowicjacie. Po odbyciu nowicjatu dnia 27 czerwca 1934 r. złożyła profesję zakonną oddając się na całkowitą służbę Bogu. W tym samym roku zdobyła dyplom pielęgniarki. Pracowała początkowo w szpitalu w Trzebnicy a od 1943 r. w Świebodzinie. Wg opinii sióstr była wzorową zakonnice i sumienną, ofiarną pielęgniarką.

Podczas wydarzeń z lutego 1945 r. s. Leutbergis była chora. Ukryła się na drugim piętrze plebani. Poproszona przez s. Orlandę, by poszła razem z nią w zastępstwie za inne 2, które uciekły zgodziła się. Wszystkie pożegnały się z siostrami. Ksiądz proboszcz udzielił im kapłańskiego błogosławieństwa. Siostra nigdy nie wróciła. Poniosła śmierć 04.02.1945 r. w wieku 33 lat. Zginęła z ręki rodaków tych, którym ojciec i brat tak chętnie przychodzili z pomocą.

Rodzina o śmierci siostry dowiedziała się z małej kartki dostarczonej do domu rodzinnego a podpisaną przez siostrę Sennę. Nie ma na niej daty, jest

---

<sup>33</sup> *Relacja ustna Franciszka Stani z dnia 19.05. 2012 r spisana przez s. Krzysztofę (Barbarę) Kubaj i s. Janę (Agnieszka) Gabriel.*

jedynie zaznaczona miejscowość i zlokalizowanie domu koło kościoła. Nie można było wówczas otwarcie pisać i mówić o tych wydarzeniach. Nie wiadomo też kto i kiedy dostarczył tę informację.

#### **3.2.4. S.M. Melisa Mechtylda Pawlik**

S. M. Melisa Pawlik urodziła się 28 marca 1911 r. w Grzędzinie, pow. Kędzierzyn Koźle na Górnym Śląsku. Na chrzcie św. otrzymała imię Mechtylda. Suknię zakonną przyjęła i rozpoczęła nowicjat 28 lutego 1929 r. Śluby zakonne złożyła 29 października 1931 r. Była bardzo ofiarną pielęgniarką, chętnie pełniła dyżury nocne. Pracowała w domach w Grodowicach, Namysłowie, Sośnicowicach, Bytomiu, Lwówku Śl., a od 1943 r. w Świebodzinie. By sprawić radość chorym i współsiostrom chętnie robiła im niespodzianki. Słyszała z wielkiego poczucia humoru. Według opowiadań sióstr jako młoda dziewczyna zwierzała się swojej koleżance, że chciałyby umrzeć jako męczennica. Tak też się stało. Poniosła śmierć męczeńską 04 lutego 1945 r. w Świebodzinie<sup>34</sup>.

#### **3.2.5. S.M. Orlanda Klara Striegan**

Urodziła się 08 sierpnia 1904 r. w Klisinie, w powiecie głubczyckim, województwo opolskie. Jej rodzice to: Alojzy i Maria z domu Brinsa. Była trzecim z kolei dzieckiem wielodzietnej rodziny. Na chrzcie otrzymała imię Klara. Jej rodzeństwo to według kolejności: Grzegorz, Wilhelmina, Erich, Richard, Wilhelm i Herbert. Klara była cichym, spokojnym dzieckiem. Ojciec był piekarzem. Rodzina prowadziła więc w swoim domu piekarnię i sklep spożywczy<sup>35</sup>. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej pomagała rodzinie w prowadzeniu tychże. W wieku 29 lat wstąpiła do klasztoru w Trzebnicy. Najmłodszy brat Herbert wspomina liczne odwiedziny rodzeństwa w klasztorze w Trzebnicy. Z informacji rodziny wynika, że przez zawieruchę wojenną nie zachowała się żadna korespondencja z s. Orlandą.

19 lutego rozpoczęła nowicjat. Przez profesję zakonną w dniu 05 maja 1935 r. poświęciła się całkowicie na służbę Bogu. Zdobyła wykształcenie w kierunku pielęgniarstwa. Dyplom pielęgniarki dyplomowanej otrzymała w 1935 r. Pracowała początkowo w Trzebnicy a po uzyskaniu dyplomu została w 1935 r. skierowana do pracy w szpitalu w Świebodzinie. W spisie sióstr pracujących w Świebodzinie z 18 maja 1941 r. widnieje jako osoba zatrudniona na oddziale męskim. Była bardzo cenioną przez lekarzy, chorych i współsiostry jako osoba pełna dobroci, sumienna i zawsze gotowa do pomocy i ofiary. Siostra Petrusa

<sup>34</sup> AZBT. Trzebnica. Katalog zmarłych Sióstr 1932- nr 1928.

<sup>35</sup> *Relacja ustna pani Gertrudy Jakimiec z Klisina z dnia 19.05.2012 r.*

Richter w swojej relacji pisze o niej, że była to „dusza pełna zadośćuczynienia, która w dobrych dniach klęczała często przy Najświętszym Sakramencie”. Te chwile modlitwy z pewnością dały jej siły, by w sytuacji tragicznej ofiarować siebie w zamian za inne siostry. Zginęła dnia 04 lutego 1945 r. po 10 latach pracy w Świebodzinie w wieku 41 lat.

### 3.2.6. S. M. Speciosa Jadwiga Urbańczyk

Urodziła się 19 stycznia 1898 r. w Szymiszowie, pow. Strzelce Opolskie. Na chrzcie św. otrzymała imię Jadwiga. 28 lutego 1923 r. rozpoczęła nowicjat w Trzebnicy. Profesję zakonną złożyła 22 lutego 1926 r. W 1934 r. zdobyła dyplom pielęgniarki. Pracowała kolejno w Trzebnicy, Cerekwicy a od 1926 r. w Świebodzinie, gdzie pracowała m.in. w sali operacyjnej i rentgenie. S. Petrusa Richter wspomina ją jako osobę do końca wierną swojemu postanowieniu z nowicjatu „nigdy nie mówić o błędach współsióstr.” Jej ostatnie słowa miały brzmień: „Chcemy złożyć ofiarę, już pewnie nigdy nie wrócimy”<sup>36</sup>. Została zamordowana 04 lutego 1945 r.

Ciała siostr zostały ekshumowane na świebodziński cmentarz przez pierwszego polskiego proboszcza Piotra Janika (1945-1978).

## 3.3. Na innych boromeuszowskich placówkach

Liczne placówki Zgromadzenia dzieliły podobne losy. Siostry w nich pracujące spotkały równie trudne doświadczenia. W podobny bestialski sposób życie straciły:

s. M. Nymha Anna Skawran w Ujeździe, pow. Strzelce Opolskie (+27.01.1945 r.)

s. M. Annuncjata Anna Heckel w Urazie, pow. Wołów (+27.01.1945 r. uprowadzona z domu w Urazie. Znaleziono tylko jej zakrwawiona bieliznę i dowód. Ciała nie odnaleziono).

s. M. Symphorosa Rozalia Dokupil, w Kucharzowicach, pow. Strzelin (+26.02.1945 r.)

s. M. Gorgonia Franciszka Pogrzeba w Mochowie (+19.03.1945 r.)

Inne siostry zginęły podczas bombardowań w miejscach gdzie często przebywały wraz z tymi, którymi się opiekowały.

W Otmuchowie zginęły wraz z pensjonariuszami: s. M. Celestina Frieda Grundei i s. M. Herlinda Agnieszka Langer (+15.03.1945 r.). Podczas ewakuacji

---

<sup>36</sup> Por. *Relacja s. Petrusy Richter*; s. 4.



z Brzegu do Drezna zginęła wraz z chorymi ze szpitala s. M. Malberta Franciszka Hettwer (+15.02.1945 r.)<sup>37</sup>. W czasie ewakuacji w drodze z Nowego Lasu do Głuchołaz, trafiona granatem, zginęła s. M. Fidelia Paulina Nowag (25.03.1945 r.). Podczas bombardowania Kołobrzegu zginęły opiekując się chorymi i starszymi ludźmi s. M. Cyriona Fabian, s. M. Ustrulina Borky i s. M. Bathildis Ponitka. Miało to miejsce w połowie marca 1945 r.

Te które przeżyły przez całe życie nosiły ze sobą ogromny bagaż przeżyć o których nie mogły mówić. W późniejszych opisach lub wspomnieniach pojawia się ogromna doza informacji o nieludzkich zachowaniach. Żadne miejsce nie zostało oszczędzone. Nawet kościoły, cmentarze czy osoby Bogu poświęcone. Niech zabrzmi choćby głos siostry ze Święciechowa: „Czerwo-noarmiści szaleli po domu a najwięcej w kaplicy domowej [...]. Siostry wraz z innymi osobami w liczbie 33 przebywały w dwóch pokojach gdzie ponownie przeżywały piekło ze strony żołdaków. Później zostały zmuszone do sprzątanania ulic”<sup>38</sup>.

#### **4. Próba reaktywowania placówki i zakończenie działalności**

8 maja 1945 r. ogłoszono zakończenie wojny. Radość mieszkańców Świebodzina była ogromna. Otwarto ocalały, choć zrabowany z parametrów liturgicznych i szat, kościół. Część sióstr uprzątnęła kilka pomieszczeń w domu św. Józefa i zajęła się polskimi chorymi. Niektóre siostry nadal pielęgnowały chorych na tyfus w okolicznych wioskach. Kilka z nich także zaraziło się i chorowało.

Po wojnie funkcjonujący już urząd zdrowia zatrudnił siostrę Amandę i s. Teodorę do przeprowadzania wśród kobiet badań na kiłę. Wykryto bowiem ogromne ilości zachorowań. Dla chorych kobiet otwarto w Sulechowie szpital i tam skierowano do pracy w/w siostry oraz siostrę Eusebię. Pozostałe siostry żyły w rozproszeniu, koczując w różnych miejscowościach. Wydawać się mogło, że nareszcie nastał upragniony spokój.

Jednakże 10 czerwca 1945 r. siostry otrzymały nakaz opuszczenia Świebodzina. Wraz z długim szeregiem przesiedleńców udały się pieszo w kierunku Frankfurtu nad Odrą.<sup>39</sup> Wielu spośród przesiedlonych zmarło. Po bardzo uciążliwej wędrówce, część sióstr trafiła do niemieckich boromeuszek w Poczdamie, Berlinie bądź Wittichenau. Tylko czterem siostronom udało się zostać na miej-

---

<sup>37</sup> A. Hanich, *Martyrologium duchowieństwa Śląska opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009, s. 85-88.

<sup>38</sup> J. Feński, *Dzieje Kościoła Katolickiego na Pomorzu po Reformacji do 1945 r. (przyczynek historyczny)*, Szczecin 2011, s. 91.

<sup>39</sup> AZBT. Trzebnica, *Relacja s. Petrusy Richter*, s. 8.

scu i po dwumiesięcznym okresie ukrywania się wrócić do Trzebnicy i do domów znajdujących się na Śląsku<sup>40</sup>.

Druga wojna światowa przyniosła Zgromadzeniu ogromne straty. Z końcem wojny przestało istnieć wiele placówek. Prowadzona na mocy umowy poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r. akcja przesiedleńcza ludności niemieckiej z terenów państwa polskiego<sup>41</sup>, przyczyniła się do znacznego zmniejszenia liczby sióstr i objęła siostry wszystkich Zgromadzeń zakonnych pracujących na byłych terenach niemieckich. Jeśli chodzi o gałąź śląską sióstr boromeuszek, to wg danych z dnia 1 lipca 1957 r., w okresie powojennym, do Niemiec wyjechało 779 sióstr.<sup>42</sup> Część z nich powróciła później do Trzebnicy w charakterze repatriantek.

Niestety braki personalne spowodowały zakończenie działalności ogromnej liczby placówek. Wraz z odejściem ostatnich sióstr ze Świebodzina, zakończyła się dotychczasowa efektywna działalność boromeuszek w domu św. Józefa (czerwiec 1945 r.).

W rok później nastąpiła próba powrotu sióstr do Świebodzina, zainicjowana przez pierwszego administratora apostolskiego w Gorzowie Wlkp.,<sup>43</sup> ks. Edmunda Nowickiego /1945-1951/, który zwrócił uwagę na opuszczony budynek w Świebodzinie i skierował pismo do przełożonej generalnej w Trzebnicy z prośbą, by natychmiast po opuszczeniu budynku przez stacjonujące tam wojsko rosyjskie, zająć go na cele kościelne<sup>44</sup>. Zarząd Zgromadzenia wysłał do Świebodzina dwie siostry, które wcześniej już tam pracowały, w celu zorientowania się w sytuacji. Okazało się, że zniszczenia były ogromne. Brakowało dosłownie wszystkiego. Pozostał brud, bałagan stopy odpadów i zniszczonych rzeczy. Siostry zamieszkały początkowo u sióstr Pasterek. Podjęły się uporządkowania domu św. Józefa i jednocześnie służyły chorym i potrzebującym mieszkańcom Świebodzina i okolicznych miejscowości. Pielęgnowały m.in. angielskiego spadochroniarza, któremu po powrocie do zdrowia pomo-

<sup>40</sup> Wysiedlenie było wynikiem akcji wysiedleńczej prowadzonej jeszcze przed ogłoszeniem treści umowy Poczdamskiej z 2 VIII 1945 r. Akcja ta była bezplanowa i często dokonywano jej samowolnie, a czyny sprzeczne z prawem tj. rabunek i znęcanie się nad przesiedlanymi działały się na porządku dziennym. Por. B. Nitsche, *Wysiedlanie Niemców z Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950*, [w:] *Zeszyty Historyczne*, z. 104. Paryż 1993, s. 103.

<sup>41</sup> Por. A. Kłafkowski. *Podstawy prawne granicy Odra-Nysa Łużycka*, [w:] *Polskie Ziemie Zachodnie*, Poznań 1959. s. 90-91.

<sup>42</sup> AZBT. Trzebnica. *Sprawozdania. Pogląd na stan personalny Zgromadzenia z dnia 1 VII 1957 r.*

<sup>43</sup> Administracja Apostolska w Gorzowie Wlkp. Została ustanowiona dekretem ks. Kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski w dniu 15 VIII 1945 r. Jej oficjalna nazwa to: Administracja Kamieńska, Lubuska i Prałatury Pińskiej. Por. M. Chorzempa. *Rozwój Organizacji Kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1964*, NP. t. XXII, 1965, s. 113.

<sup>44</sup> AZBT. Trzebnica. Sygn. L.dz. 4360/46, *Pismo administratora apostolskiego w Gorzowie Wlkp. Ks. Dra E. Nowickiego do przełożonej Generalnej w Trzebnicy z dnia 1 VII 1946 r.*

gły w wyjeździe z Polski. Staraly się o żywność dla potrzebujących. Kilkakrotnie w tym celu udawały się do komendanta wojskowego. Posyłały również paczki żywnościowe uwięzionemu bratu zamordowanej s. Libii<sup>45</sup>. Stopniowo uzupełniano meble i rzeczy. Część wyposażenia przywieziono z Bledzewa. Jednak ze względu na ogromne braki personalne zarząd Zgromadzenia zwrócił się do administratora apostolskiego z prośbą o wydzierżawienie domu innemu użytkownikowi. Prośba została przyjęta i po komisyjnych oględzinach stwierdzono, że obiekt nadaje się na urządzenie w nim szpitala dla dzieci kalekich. Dnia 15 IV 1947 r. została podpisana umowa pomiędzy Zgromadzeniem Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy a Związkiem „Caritas” Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wlkp. na bezpłatne użytkowanie tego domu przez okres 15 lat. Utworzono w nim Zakład Leczniczo-Wychowawczy dla dzieci kalekich. Początkowo opiekę w nim sprawowały siostry boromeuszki. Ze względu na braki personalne z końcem 1948 r. siostry musiały opuścić tę placówkę. Jak wiele innych podobnych ośrodków i zakładów będących własnością Kościoła, a w tym i zgromadzeń zakonnych, tak i powstały „Caritas” w Świebodzinie, na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 31 marca 1951 r., został przejęty na własność państwa<sup>46</sup>.

## **Zakończenie**

Pokazane zmagania, cierpienia, odwaga, heroizm aż do śmierci kilku sióstr, pokazują, że swoją posługę miłosierdzia w Świebodzinie traktowały jako misję, a nie tylko obowiązek. I choć wojna ma wpływ destrukcyjny na psychikę człowieka ze względu na zachwiane poczucie bezpieczeństwa, życie w ciągłym strachu, głód, bezsilność i niepewność, to nie poddały się one nienawiści czy rozgoryczeniu. Zmuszone do walki o własne przetrwanie śpieszyły pomocą innym. Nie poszły na kompromisy, by ocalić własne życie. Siostry Boromeuszki w tych warunkach zachowały się właściwie, czasem nawet bohatersko. Skąd taka postawa? W Regule Zgromadzenia z tamtych lat czytamy:

Siostry niech służą chorym z wielką i niestrudzoną miłością. Niech będą gotowe do wszelkich ofiar, by cierpiącym ulżyć w ich nędzy, a boleści ich ukoić. Niech pielęgnują każdego chorego z jednakową ochotą, starannością i uprzejmością, choćby czasem natura czuła wstręt do takiej pracy. Niech to siostry poczytują sobie za

---

<sup>45</sup> Zob. B. Kubaj, *Działalność zewnętrzna Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie w latach 1871-1948*, s. 68.

<sup>46</sup> Zob. tamże, s. 70.

szczęście, że Bóg im pozwala pełnić taką służbę miłosierdzia, nawet z niebezpieczeństwem życia<sup>47</sup>.

Do takiej postawy człowiek dojrzewa przez wychowanie i autoformację. Jednakże bez wiary i osobistej ascezy nie jest możliwe zachowanie człowieczeństwa w nieludzkich warunkach.

Przez wiele lat te „chlubne” dni wyzwania Ziemi Zachodnich przez Armię Czerwoną były wyciszane przez władzę ludową w imię „dobrych stosunków między sąsiedzkich i wdzięczności” za odzyskaną wolność. W „czasie milczenia” historia została zapomniana, a dowody, pamiątki i zdjęcia z tamtego czasu zaginęły. Relacje sióstr, naocznych świadków, spisano wiele lat po wojnie. One dostarczają najwięcej informacji. Gdy po 1989 roku sytuacja polityczna się zmieniła, można było oficjalnie o tych wydarzeniach mówić. Z rozmów z mieszkańcami Świebodzina przybyłych z różnych stron wynika, że wszyscy wiedzieli o strasznym traktowaniu ludzi przez Rosjan, wszyscy wiedzieli o męczeńskiej śmierci sióstr, wszyscy od kogoś usłyszeli o śmiertelnych wydarzeniach. Mówiono o tym po cichu. Mówili znajomi, sąsiedzi, czasem nauczyciele. Wielu modliło się nad grobami sióstr. Momentem decydującym do podjęcia kwerendy stała się inicjatywa Akcji Katolickiej w Świebodzinie z roku 2012, by odnowić i upamiętnić pochowane na cmentarzu siostry. Jakby naturalną stała się wówczas potrzeba dotarcia do szerszych informacji. Ważnym czynnikiem jest zainteresowanie ludzi odkrywanymi faktami. i wolność pisania i mówienia.

Wyniki kwerendy pozwoliły na poszerzenie biografii zamordowanych sióstr oraz na wyjaśnienie rozbieżności. Jak dotąd, udało się odnaleźć rodziny 3 sióstr. One przybliżyły znacznie środowisko, z których wyszły nasze siostry. One udostępniły nam pamiątki, fotografie dwóch z nich. Znaczącym okazało się spotkanie z żyjącym jeszcze dziś, naocznym świadkiem śmierci siostry Lybii. Osoba ta potwierdziła relacjonowane zdarzenie i wyjaśniła pojawiające się w nich różnice, gdzie raz jest mowa o 10 letnim dziecku a innym razem o 3 letnim. Mimo upływu czasu i coraz mniejszej ilości świadków warto nadal nie ustawać w poszukiwaniach. Wszystkie dokumenty sióstr, kronika szpitala zostały podczas wojny zniszczone. Nie zachowały się żadne fotografie osób. Jedynie rodziny mogłyby jeszcze dysponować zdjęciami, listami bądź pamiątkami po zamordowanych siostrach. Mamy nadzieję, że dalsza kwerenda okaże się równie owocna. Potrzeba dotarcia do prawdy, do ukazania bohaterskich postaw w nieludzkich warunkach, jest tym bardziej konieczna w świecie, w którym wciąż

---

<sup>47</sup> Konstitutionem der barmherzigen Schwestern von hl. Karl Borromäus. Mutterhaus Trebnitz 1929, s. 31 nr 93; Konstytucje dla Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, Cieszyn 1929. pkt. 79, rozdz.III.

toczą się fragmentaryczne walki i istnieje realne zagrożenie wojną ogólnoswiatową. Gdyby ofiary mogły mówić nawoływały by do pokoju, do wzajemnego poszanowania wolności, religii i przynależności rasowej. A dziś naszym obowiązkiem jest przemilczany przez wiele lat temat nagłośnić ku przestrodze.

## **Streszczenie**

Zasadniczym problemem badawczym, podejmowanym w niniejszej pracy, jest ukazanie możliwie najpełniejszego obrazu bezprawia Rosjan wobec Sióstr Boromeuszek po wkroczeniu Armii Czerwonej do Świebodzina pod koniec stycznia 1945 r. W szczególności analizie poddane zostały relacje naocznych świadków tragicznych wydarzeń. We wspomnieniach dominuje wstrząsający obraz okrucieństwa, który dotyczy niemieckich kobiet a jeszcze bardziej sióstr katolickich.

Wkład badań ma wpływ na wyjaśnienie lokalnej historii, obalenie wielu mitów powstałych wokół ostatnich dni II wojny światowej fałszujących prawdę i ukazanie często bohaterskich postaw pokrzywdzonych. Ukazanie prawdy o ofiarach reżimu ma nie tylko ocalić od zapomnienia, ale winno mieć wpływ na kształtowanie postaw empatii wobec ofiar reżimu i jednocześnie wskazać na podejmowanie pełnej odpowiedzialności za swoje decyzje i czyny dla nas, ludzi współczesnych.

SŁOWA KLUCZOWE: Rosjanie, boromeuszki, bezprawie, ofiary

## **Abstract**

### **Boromeusz Sisters from Świebodzin – victims of Russian lawlessness. Report of facts. Time context and state of research.**

The main research problem undertaken in this work is to show the whole possible picture of the lawlessness of the Russians against the Sisters of St. Borromeo after the Red Army entered Świebodzin at the end of January 1945. In particular, the reports of eyewitnesses to the tragic events were analyzed. The memories are dominated by a shocking picture of cruelty, which concerns German women especially Catholic sisters.

The contribution of research influences the explanation of local history, the overthrow of many myths created around the last days of World War II falsifying the truth and showing the heroic attitudes of the victims. Presenting the truth about the victims of the regime is not only to save from oblivion, but it should also influence the attitudes of empathy towards the victims of the regime and at the same time point to taking full responsibility for their decisions and actions for us contemporary people.

KEYWORDS: Russians, The Sisters of Mercy of St. Borromeo, unlawfulness, victims

## Bibliografia

### Źródła

#### 1. Archiwum Zakonne Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy (AZBT)

- Akta dotyczące szkoły caritasowej w Świebodzinie sygn. A IV/36.  
Akta personelu pracującego w Świebodzinie. Akta personalne pracowników z lat 1931, 1935, 1938, 1943, 1944. Lista płac pracowników z 1944 r. sygn. C I. Nr 4  
Konstitutionen der barmherzigen Schwestern von hl. Karl Borromäus. Mutterhaus Trebnitz 1929.  
Konstytucje dla Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, Cieszyn 1929.  
List s. Marii Aphrodisi Latzel do przełożonej Matki Marynii z 10 sierpnia 1945 r. Görlitz.  
Pismo administratora apostolskiego w Gorzowie Wlkp. Ks. Dra E. Nowickiego do przełożonej Generalnej w Trzebnicy z dnia 1 VII 1945 r. Sygn. L.dz. 4360/46.  
Protokół z wizytacji przeprowadzonej dnia 18 V 1941 r. przez m. Konstancyne Herrman i s. Mariinę Hettwer.  
Relacje ustne sióstr z lat 1939-1947.  
Relacja pisemna naocznego świadka Ursuli Walking (Wulkow) z dnia 30 czerwca 2014 r.  
Relacja ustna Franciszka Stani z dnia 19.05.2012 r.  
Relacja ustna pani Gertrudy Jakimiec z Klisina z dnia 19.05.2012 r.  
Sprawozdania. Pogląd na stan personalny Zgromadzenia z dnia 1 VII 1957 r.

#### 2. Archiwum Parafialne św. Michała Archanioła w Świebodzinie (APM)

- Zezwolenie Ministerstwa Wyznań Szkolnictwa i Medycyny z dnia 9.I.1897 r. na prowadzenie szkoły.

### Opracowania

- Chorzempa M., *Rozwój Organizacji Kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1964*, NP. t. XXII. 1965.  
Feński J., *Dzieje Kościoła Katolickiego na Pomorzu po Reformacji do 1945 r. (przyczynek historyczny)*, Szczecin 2011.  
Hanich A., *Martyrologium duchowieństwa Śląska opolskiego w latach II wojny światowej*, Opole 2009.  
Kaps J., *Martyrium und Heldentum Ostdeutscher Frauen 1945/46*, München 1954.  
KlaŹkowski A., *Podstawy prawne granicy Odra-Nysa Łużycka*, [w:] *Polskie Ziemie Zachodnie*, Poznań 1959.  
Korczy W., Świebodzin, [w:] *Szkice z dziejów miast środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1985.  
Kruszewski T., *Gwałty na kobietach niemieckich w schyłkowym okresie II wojny światowej (październik 1944-8/9 maja 1945 roku) i w pierwszych latach po jej zakończeniu*, Wrocław 2016.  
Kubaj B., *Działalność zewnętrzna Sióstr Boromeuszek w Świebodzinie w latach 1871-1948*, Gorzów Wlkp. 1993.  
Nitsche. B., *Wysiedlanie Niemców z Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950*, [w:] *Zeszyty Historyczne*, z 104, Paryż 1993.  
Podolska E., *Zakłady opieki zdrowotnej. Opieka sióstr św. Elżbiety nad chorymi*, [w:] NP 55.  
Rathmann D., *Das St. Joseph – Krankenhaus in Schwiebus (Neumark)*, [w:] *Brandenburg. Kranken-Heil und Pflegenstalten*, Düsseldorf 1929.

- Schweter J., *Geschichte der Kongregation der Barmherzigen Schwestern vom hl. Karl Borromäus (Mutterhaus Trebnitz 1848-1948)*, b.m. r.w. mskp.
- Wejman G., *Posługa Sióstr Zakonnych w placówkach społeczno-opiekuńczych Kościoła Gorzowskiego*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2 (2011).